Nr 417. Kraków, Piątek 11 Września 1908. Rok XXVII.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem . . .	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach . . .	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego**, ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plonna**, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel — — Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Nowa przyjaźń.

W ciężkich, — przyznajemy — dla konserwatywnego obozu w Galicyi czasach, nie może organ jego krakowskiej prawicy odszukać, w krytycznych momentach, właściwego i zasadniczego dla siebie tonu. Nic dziwnego. „Zasady“ przeżyły się — a cała sztuka politycznego żonglerstwa konserwatystów polegać musi dzisiaj na tem, aby je przemilczać, aby je zastępować nie obowiązującemi do niczego frazesami, mającemi polituręę postępu i... demokracyi, bo „kraj się demokratyzuje“... Wyłoniła się przytem konieczność szukania punktów oparcia w innych stronnictwach, bo własne zasady już nawet na domowe potrzeby nie wystarczają. Stąd umizgi do ludowców, stąd owa nieśmiertelna segregacya rolników na „wielkich“ i „małych“ — połączona z równoczesną abdykacyą z miana „wielkiej własności“ i „obszaru dworskiego“, jako obciążonemi pewnem odium z przeszłości. Czy i na jakich podstawach opierały i opierają się rozpaczliwe kompromisy konserwatystów ze stronnictwem ludowem, dyktowane oportunizmem, — w to nie wchodzimy w tej chwili, chcemy jedynie podnieść jeden ciekawy moment, zdradzający chęć zbliżenia się konserwatystów do ludowców.

Opinia „Kuryera Lwowskiego“ pośrednio i bezpośrednio filtrująca do „Czasu“ — znajduje na jego łamach bardzo gościnne przyjęcie. Dzieje się to nieraz w sposób nawet bardzo gwałtowny i niezgrabny, obliczony na chorobliwą niepamięć ludzką, zamazujący bliską nieraz przeszłość i świeżej daty tradycyę organu krakowskiej frakcyi konserwatystów... Jeden z takich objawów zanotować musimy przy sposobności ostatnich wyborów uzupełniających do parlamentu we Lwowie.

Jak wiadomo, przy wyborach tych, wobec groźnego dla narodowych interesów kraju i dla polskiego charakteru stolicy niebezpieczeństwa, po raz pierwszy przyszło do konsolidacyi stronnictw polskich, które jednego tylko postawiły kandydata w osobie prof. Roszkowskiego. Prasa lwowska wszelkich odcieni popierała tę kandydaturę mniej lub więcej życzliwie; organ demokracyi narodowej, „Słowo Polskie“ — przyznać to należy, uczynił to w sposób zupełnie lojalny i zdecydowany, aczkolwiek prof. Roszkowski był kandydatem polskiego stronnictwa demokratycznego.

Po wyborach jednak nie wytrzymał „Kuryer Lwowski“ i wydał jęk boleści, że ukraiński socyalista, politycznie tak blisko spokrewniony z mordercą Potockiego, nietylko upadł przy wyborach, ale poniósł szwank na honorze podczas agitacyi wyborczej. Uprzedzając zarzuty miejscowego organu socyalistów i prasy ukraińskiej, które w jednym stojąc szeregu, staczały podczas wyborów harce z polskim kandydatem, wyręczył je „Kuryer Lwowski“, dając surową admonicyę polskim „agitatorom“, że napadli osobiście na socyalistę ruskiego p. Hankiewicza, a co najważniejsze, że ze strony polskiej nadużywano przytem haseł narodowych.

„Wołano wciąż — pisał „Kuryer“ z świętem oburzeniem — że idzie o zbawienie narodu, o ocalenie ojczyzny od bliskiej katastrofy, o niebezpieczeństwo grożące polskości Lwowa. W interesie narodu naszego jest, by zaniechano podobnych agitacyj krzykliwych. Sumienie narodu jest organem bardzo wrażliwym, podatnym nawet terorowi oraz panice i wymaga względnego z niem obchodzenia się. Wrzaskliwe agitacye mogą nas atoli tak oszołomić i zahypnotyzować, że w chwilach istotnego niebezpieczeństwa zaczniemy być sceptyczni na głosy ostrzegające“.

A więc „Kuryer“ nie widział oczywiście „istotnego“ niebezpieczeństwa narodowego w tem, że Rusin i socyalista wybrany być może ze śródmieścia polskiego Lwowa posłem do parlamentu, dzięki czemu stolica kraju uzyskałaby większość, bo czterech na siedmiu posłów wogóle, socyalistycznych reprezentantów w parlamencie.

„Ale „Kuryer Lwowski“ przyzwyczaił nas już do tego rodzaju „patryotycznych“ ewolucyj. Ciekawszem jest, że tonu zasadniczego, do oceny powyborczej sytuacyi, pożyczył sobie od niego... „Czas“ — ten „Czas“, który tak zawzięcie dął przy każdych wyborach w surmę narodową tam nawet, gdzie rzeczywiście o niebezpieczeństwie narodowem mowy nie było. Mianowicie w pierwszej chwili wyręczył się krakowski organ konserwatystów opinią swojego lwowskiego korespondenta, która wykazała przy tej sposobności niezbicie szalenie bliskie pokrewieństwo myślowe z autorem artykułu „Kuryera Lwowskiego“ — z którego przytoczyliśmy wyjątek.

Ku niemałemu tedy swojemu zdumieniu, prawowierny konserwatysta odczytać musiał w swoim przybocznym organie taką opinię o wyniku lwowskich wyborów:

„Zwycięstwo prof. Roszkowskiego nie wywołało jednak w mieście i to wśród różnych warstw tego zadowolenia, jakiego należało oczekiwać. Winna temu część prasy, która zrobiła z walki wyborczej tylko w jednym okręgu jak gdyby walną bitwę narodową. Zjawiła się egzaltacya agitacyjna, która mimowoli zostawia po sobie uczucie niesmaku. Zważmy tylko, że większość prof. Roszkowskiego wynosi tylko 287 głosów i że w razie chwilowego zacietrzewienia u 144 wyborców żydowskich, szala zwycięstwa przechyliłaby się na stronę p. Hankiewicza. Byłoby to zjawiskiem bardzo ujemnem a politycznie dla nas ogromnie szkodliwem, ale ostatecznie nie „klęską narodową“, jak to w agitacyi przedstawiano. Najwyższy ton trzeba zachowywać na najważniejsze wypadki“.

Ten korespondent, przyganiający na łamach organu ś. p. Potockiego, stronnictwom narodowym, że zbyt gorliwie i namiętnie agitowały za tem, aby jeden z najbliższych, politycznych kuzynów Siczyńskiego nie był wybrany posłem w tym lwowskim okręgu, w którym właśnie zamordowany został Potocki, — jest przecież zjawiskiem... nadziemskiem. O ile ten publicysta zdumiewać mógł swoim sądem w „Kuryerze“ — o tyle wprawiać chyba musiał czytelnika „Czasu“... w osłupienie.

Widocznie zwrócono uwagę redakcyi „Czasu“ na zbyt rażące w tym wypadku pokrewieństwo jego ideowe z „Kuryerem Lwowskim“, bo organ konserwatywny pokrył wczoraj poprzedni sąd swojego korespondenta gojącym plastrem w formie nadesłanego artykułu, w odmiennym już napisanego duchu, — ale mimo to czerwona barwa korespondenta lwowskiego przebija i pozostaje...

Ten moment podnosimy, jako wielce charakterystyczny dla politycznej ewolucyi, jaką w kraju przechodzi stronnictwo konserwatywne, a z niem, tracący starą busolę, jego krakowski organ.

Narady w Budapeszcie.

(Korespondencya „N. Reformy“).

Wiedeń 10 września.

Uwaga świata politycznego, nie tylko w Austryi, skierowaną jest w tych dniach na Budapeszt, gdzie się odbywają bardzo ważne narady. Sytuacya międzynarodowa w Europie jest w tej chwili tak naprężoną, niebezpieczeństwo konfliktów między Niemcami a Francyą tak wielkie, że te długie narady wszystkich kierujących ministrów w monarchii, tuż przed zebraniem delegacyj, są bardzo znaczące. Oprócz barona Aehrenthala musiał jednak także bar. Burian wystąpić na radzie ministrów z odręcznem „exposé“ o stosunkach w krajach okupowanych i stanowisku, jakie rząd zająć zamierza wobec ostatnich wypadków w Turcyi, które nie pozostały bez wpływu na ludność w Bośni i Hercegowinie.

Ścierają się tam trzy główne stronnictwa: Serbowie, Chorwaci i Muzułmanie, których żądania są wręcz ze sobą sprzeczne. Serbowie są za utworzeniem „wielkiej Serbii“ i sprzeciwiają się utworzeniu Sejmu, domagając się zupełnej, prawno-państwowej samodzielności, ponieważ „o Austryi nic więcej wiedzieć nie chcą“, jak oświadcza ich przywódca Bogusław Szola. Chorwaci są za natychmiastową aneksyą i połączeniem z Chorwacyą, Muzułmanie zaś za zatrzymaniem dotychczasowego stanu prawno-państwowego, lecz z systemem reprezentacyjnym. Te trzy stronnictwa zwalczają się z niesłychaną zaciekłością, a rząd zamiast wystąpić z jasnym programem, któryby zdołał umysły uspokoić, przypatruje się bezradnie rosnącej anarchii. Zapowiedziana z wielu stron akcya parlamentarna w delegacyach w sprawie Bośni i Hercegowiny, zmusiła wreszcie bar. Buriana do zajmowania się stosunkami w tych krajach i do obmyślenia reform, które uczynił na dzisiejszej radzie ministrów przedmiotem dyskusyi. Jeśli więc już nie dziś, to w każdym razie jeszcze przed zebraniem delegacyj, zapadnie ważna decyzya co do przyszłości krajów okupowanych.

Mniej trudne zadanie ma trzeci minister wspólny bar. Schönaich. Węgrzy nalegają na szybkie załatwienie kwestyj wojskowych i są gotowi do ustępstw. Widząc, że węgierskiej komendy nie wywalczą, chcą się zadowolnić zdobyczami formalnemi, pozornemi, aby za tę cenę uzyskać stokroć ważniejsze koncesye w sprawie reformy wyborczej. Słynny pakt, zawarty między koroną a obecną koalicyą, nakłada na nią obowiązek przeprowadzenia reformy wyborczej, „przynajmniej na tak szerokiej podstawie, jaką proponował gabinet bar. Fejervarego“. Projekt zaś wyborczy Kristoffyego, ministra spraw wewnętrznych w gabinecie Fejervaryego, opierał się na zasadzie czystego, nieograniczonego, powszechnego prawa głosowania dla każdego pełnoletniego obywatela. Koalicya, która przed trzema laty ten pakt przyjęła, teraz, gdy się zbliża wreszcie chwila przeprowadzenia reformy wyborczej... chce się od tego zobowiązania uwolnić. Czuje ona, że powszechne prawo głosowania zniszczy lub przynajmniej osłabi jej egzystencyę i olbrzymią przewagę „Madziarów“ na rzecz innych narodowości. Dlatego hr. Andrassy wypracował projekt reformy wyborczej, która się opiera nie na powszechnem prawie głosowania, lecz na systemie pluralnym, zapewniającym Madziarom nowe i wielkie przywileje wyborcze. Projekt ten nie odpowiada paktowi, zawartemu z koroną, która też na niego nie chce się zgodzić. Ażeby zaś pozyskać koronę dla swych planów, postanowili Węgrzy poczynić ustępstwa w sprawach wojskowych.

Podług powyższego paktu, sporne kwestye wojskowe mają być załatwione dopiero przez nowy parlament, wybrany na podstawie powszechnego prawa głosowania. Otóż Węgrzy proponują teraz zmianę w tym kierunku, aby wpierw załatwiono kwestye wojskowe, a potem dopiero reformę wyborczą. — Za ustępstwa, poczynione w sprawach, wojskowych, żądają od korony ustępstw w sprawie reformy wyborczej. Usiłowania ich atoli do tego zdążające celu, dotychczas nie odniosły widocznego skutku. — Ponieważ „ostry ton“ nie doprowadził do celu i cesarz przestał wogóle bywać w Budapeszcie, wrócili Węgrzy do starej metody dyplomatycznej dawnej partyi liberalnej. Obalony przez obecną koalicyę Koloman Szell teraz uproszony został do ujęcia akcyi w swe doświadczone ręce. — Zgotowano monarsze przy wjeździe do Budapesztu owacyjne przyjęcie, wszystkie wpływowe osobistości dworskie mają również być pozyskane, w nadziei, że się w ten sposób uwolnią od obowiązku zaprowadzenia prawa głosowania także dla Słowaków, Serbów, Rumunów i t. d.

Ostateczna decyzya, leżąca w rękach korony, zapadnie zapewne w dniach najbliższych. Sz.

Kongres dziennikarzy słowiańskich.

Lublana, 9 września.

Tegoroczny, ósmy z rzędu zjazd dziennikarzy słowiańskich, zwołany dla uczczenia dziesiątej rocznicy pierwszego zjazdu w Pradze, odbytego w r. 1898, ma zgoła odmienny od wszystkich poprzednich charakter. Podczas gdy wszystkie poprzednie zamykały się przeważnie w ciasnych ramach spraw, dotyczących organizacyi zawodowej lub techniki dziennikarskiej, a politykę swą ograniczały do podkreślania potrzeby solidarności słowiańskiej i wzajemnego poznawania się. — obecny zjazd wkracza w sferę polityki czynnej.

Uchwały tegorocznej konferencyi w Pradze politykę wszechsłowiańską skierowały na nowe tory. Sprawa stosunków polsko-rosyjskich ciążyła dotychczas, jak zmora, na wszystkich zjazdach Słowian austryackich, którzy, zapatrzeni w słońce słowiańskie na wschodzie i oślepieni jego blaskiem, zamykali oczy na wszystko, co tylko blask ten przyćmić mogło. Na zjazdach Słowian austryackich obawiano się, jak ognia, poruszenia stosunków Polski do Rosyi. Pierwsi Czesi, a za nimi wszyscy inni Słowianie, gotowi byli poświęcić nas całkowicie, byleby tylko nie narazić się Rosyi. Panował też stale na zjazdach tych nastrój nieufności wzajemnej. Dziś obawa ta znika. Na tegorocznym zjeździe po raz pierwszy zagrano w odkryte karty — uchwała konferencyi w Pradze uczyniła wyłom w chińskim murze niedowierzania. Z chwilą, gdy przedstawiciele społeczeństwa rosyjskiego sami przyznali słuszność polskich skarg i polskich żądań, gdy postulaty polskie uznali za swoje, zrozumieli słowiańscy pobratymcy nasi, że niepodobna dłużej ignorować sprawy polskiej. I po raz pierwszy na tym drugim zjeździe w Lublanie padły słowa szczere, ustąpiła nieufność do Polaków, a jej miejsce zajęło żywe wniknięcie w istotę stosunków polsko-rosyjskich i sprawiedliwa ocena naszego stanowiska.

Zjazd tegoroczny jest po raz pierwszy zjazdem wszechsłowiańskim, gdyż wszystkie bez wyjątku ludy słowiańskie są na nim reprezentowane. Po raz pierwszy też biorą w nim udział, obok zawodowych dziennikarzy i przedstawicieli prasy, także posłowie parlamentarni i politycy. Ogółem bierze w zjeździe udział około 100 delegatów prasy.

Burmistrz miasta Lublany dr Iwan Hribar, któremu przypadło w udziale być gospodarzem kongresu, zrozumiał, że zjazd słowiański, który się odbywa bezpośrednio po konferencyi w Pradze, musi być echem tych zasad i idei, jakie się objawiły w Pradze. To też od pierwszej chwili, od pierwszego swego przemówienia, akcentował ten charakter zjazdu i utrzymał go do ostatniej chwili.

Na przyjęcie słowiańskich gości Lublana w odświętnym wystąpiła stroju. Wiele domów przybrano flagami, a w mieście panuje nastrój uroczystego ożywienia i napięcia. Dzienniki miejscowe wystąpiły z powitalnemi artykułami. Komitetowi miejscowemu, zajmującemu się przyjęciem gości, dopomaga młodzież akademicka i obywatelstwo.

Jak zwykle, najliczniej reprezentowani są dziennikarze miejscowi, Słowieńcy, których zapisało się 37, po nich idą Czesi 26, Chorwaci 14, Polacy 9, Rusini 6, Serbów 4, Bułgar 1, Rosyan 4. Z Polaków biorą udział: dr Ostaszewski-Barański, Laskownicki i Zabawski ze Lwowa, dr Doboszyński i Prokesch z Krakowa, Czarnowski z Berlina, Chamiec, Sobieszczański i Pollack z Warszawy. Z Rosyan przybyli: hr. Bobriński, Al. Stachowicz, generał Wołodimirow. Z posłów uczestniczą: Klofač, Hajn, Hlibowicki, ks. Dawydiak.

Obrady odbywają się w „Miejskim Domu“ suto przybranym flagami. W wielkiej sali radnej miejscowy Związek turystyczny urządził wystawę turystyczną, która stanowi bardzo wdzięczne tło dla kongresu. U drzwi burmistrz Hribar ustawił straż w średniowiecznych kostyumach, a honory gospodyń wystawy pełnią dwie śliczne Słowienki w złotem haftowanych, olbrzymich czepcach.

Po zagajeniu kongresu przez prezydenta Holleczka i wyborze prezydyum, burmistrz dr Hribar powitał kongres, poczem imieniem turystycznego Związku przemówił prezes tegoż dr Orazin i redaktor z Pragi p. Sokol.

Otwarcie kongresu połączone było z uroczystością położenia kamienia węgielnego pod pomnik jednego z pierwszych narodowych pisarzy słowieńskich, Primoża Trubara twórcy literackiego języka Słowieńców, którego 4-ch setna rocznica urodzin w tym roku upływa. Akt ten poprzedziła uroczysta akademia, na której profesor dr Iwan Ileczicz wygłosił mowę pochwalną ku czci Trubara, jako budziciela ducha swej ojczyzny. Nastąpiły śpiewy chóru, poczem uczestnicy udali się gremialnie przed „Narodny Dom“, gdzie odbyła się uroczystość położenia węgielnego kamienia pod pomnik. Po mowie dra Iwana Tavczara, który w podniosłych słowach oddał cześć Trubarowi, przemawiali kolejno przedstawiciele wszystkich Słowian. Imieniem Polaków przemówił dr Adam Doboszyński, podnosząc, że Polakom miło jest uczestniczyć w tej uroczystości narodowej poświęconej Trubarowi, jako budzicielowi myśli słowieńskiej. Obecnością swoją stwierdzają Polacy łączność swojego narodu z słowieńskim w doli i niedoli. Powiedziawszy słów kilka o zdumiewającym postępie kraju i miasta Lublany, zakończył mowca wyrażeniem życzeń dalszego najpomyślniejszego rozwoju narodu słowieńskiego.

Pomnik, nad którego wykończeniem pracuje artysta-rzeźbiarz Bernecker, stanie na wiosnę przyszłego roku.

Obrady kongresu rozpoczęły się w godzinach popołudniowych referatem red. Holleczka z Pragi. „W dziesiątą rocznicę zjazdu słowiańskich dziennikarzy w Pradze w r. 1898“. Prelegent zamknął w nim historyę dziesięciolecia zjazdów dziennikarskich, podał bilans dorobków zjazdowych i ich rezultaty, a zakończył wywodem, w którym wskazał na konferencyę w Pradze i jej uchwały, jako na ostateczny rezultat dziesięcioletnich zabiegów.

Ustęp odnośny rezolucyi podjął w formie rezolucyi red. Laskownicki ze Lwowa — poczem zjazd jednomyślnie uchwalił wniosek w następującej stylizacyi: „Ósmy zjazd dziennikarzy słowiańskich w Lublanie wyraża gorące życzenie, aby rząd rosyjski dał Królestwu polskiemu samorząd i szkolnictwo z polskim narodowym językiem“.

Przy uchwalaniu tej rezolucyi usiłował red. Markow ze Lwowa przeprowadzić poprawkę w tym duchu, że zjazd pragnie także uregulowania szkolnictwa ruskiego na Rusi halickiej, ale po silnem wystąpieniu red. Laskownickiego, do uchwalenia poprawki nie przyszło.

Drugim był referat rosyjskiego posła do Dumy, p. Stachowicza, „O wszechsłowiańskim organie prasy“. Był on rozwinięciem projektu, powziętego przez konferencyę praską. P. Stachowicz proponował, aby organ ten miał siedzi-

---

Tadeusz Konczyński.

Głód szczęścia.

Powieść.

50 (Ciąg dalszy.)

— Ja uciekam — odezwał się towarzysz Bratyńskiego — mógłbym coś przy was oberwać. Gratuluję ci, filozofie. Pamiętaj o Sokratesie i jego żonie i strzeż się, by skóra nie zabolała ciebie.

— Nie odchodź — zawołał za nim Bratyński.

Ale tamten zamieszał się w tłum masek i zniknął.

— Zatem co, panno Greczynko — pytał drwiąco Bratyński — czytałaś moją książkę i nic nauczyłaś się z niej niczego?

— Owszem, nauczyłam się tej prawdy, że najgorszą z wad jest tchórzostwo, a ty bałeś się zostać sam na sam ze mną i wzywałeś swego towarzysza na pomoc.

— Przyznaję, że tak, dobra panno Masko, ale chciałbym wiedzieć, w czem tkwi twoja odwaga?

— W tem, że mówię z tobą — odparła Alma suchym głosem.

— Hahaha! wybornie! — zaśmiał się — w tem właśnie tkwi dowód twojej przewrotności i tchórzostwa babskiego. Silna jesteś i odważna, boś w masce. Zdejm maskę, a nabiorę szacunku dla ciebie...

— Żartujesz, panie — rzekła Alma.

— Zabawa zabawą mościa panno... dysputa dysputą... ja zaś nie dysputuję na zabawach...

— Żartujesz, panie — powtórzyła z naciskiem.

— Biedna maseczko, lituję się nad tobą... jak wrócisz do domu, przeczytaj sobie jeszcze raz moją książeczkę o sile woli, a potem napisz do mnie, czyś co zrozumiała... adieu, kochana... hahaha.

Alma zatrzęsła się cała i szybko zdjęła z twarzy maskę, pobladłszy silnie.

— Żądałeś pan — wyszeptała, usiłując się uśmiechnąć.

— Pani... tu...?? — rzekł zdumiony Bratyński.

— Tak... przypadkowo...

Bratyński spoważniał.

— Żądałeś pan, bym zdjęła maskę...

— Przepraszam... nie wiedziałem, że to pani...

— A gdybyś pan wiedział? masz pan tę siłę woli, ażeby odpowiedzieć szczerze?

Bratyński cofnął się, poczem odparł stłumionym głosem:

— Byłbym na bal nie przyszedł...

Alma uśmiechnęła się dziwnie.

— Dlaczego??

— Bo przysiągłem sobie nie wejść pani nigdy w drogę.

— Ani ja panu nie weszłam — rzekła twardo — pan mię sam zmusiłeś do tego, że wiesz, kto jestem.

Spojrzeli na siebie mocnym, nieustępliwym wzrokiem.

— Chciałaś pani zapuścić sondę w moje serce — odezwał się po chwili, patrząc w nią posępnie — czy tak?

— Tak — odparła zuchwale.

— Ażeby dowiedzieć się, czy cierpię, tak? ażeby podchwycić nieostrożnie wyrzeczone słowo, czy tak? ażeby módz później tryumfować w swoim buduarze i wśród bogatej spuścizny, czy tak?

— Tak!! tak!! po tysiąc razy tak!! — rzekła rozdrażnionym głosem. — Oh! jak my się znamy, panie Bratyński.

— Żałuję mocno — odpowiedział zimno — że tak dobrze.

— Przeciwnie! powinieneś pan się cieszyć z tego, uchronimy się od głupstwa życia.

— Zwłaszcza ja. Nie należę do tych ludzi, którzy łakną tego, co było wpierw cudzem.

— Jak to pan rozumie?

— Pani jesteś dziedziczką wielkiej fortuny... po człowieku, którego nienawidziłem...

— A ja go kochałam!

— Sądzę, że tak. Dlatego panią tembardziej nienawidzę!

Alma zaśmiała się nerwowo:

— Hahaha! nic się nie zmieniło — ja tak właśnie myślałam, że tak powinno być! bo jakże inaczej mogłoby być!

— Sądziłaś pani, że mnie słabym znajdziesz? znalazłaś mnie pani mocniejszym.

— O tak! o tak! napisałeś pan książkę o sile woli... doświadczenia przeprowadzasz na sobie... bo świat nie ufa twoim metodom... więc sam... jak Dyogenes w beczce... hahaha — drwiła już bez litości, wciągając na twarz maskę.

Bratyński tarł ręce niespokojnie i, patrząc w nią wzgardliwie, odezwał się:

— W masce najlepiej pani do twarzy... maska, to synonim podstępu... charakter pani wzbogacił się o maskę...

— Wobec całego świata mogę być tchórzem, wobec pana nie byłam nigdy i nie będę! żałuję, że panu zepsułam zabawę! adieu, profesorze...

— Nic nie szkodzi.. Dyogenesowi wystarczy w dzień słońce, a w nocy sen. Pójdę spać.

Ukłonił się i odszedł.

Alma odprowadziła go wzrokiem aż do wyjścia. Śmiała się do siebie nerwowo. Czuła, że dokonał się w jej duszy jakiś straszny moment, którego świadomość sekundami zaćmiewała jej wszystkie myśli.

— Nienawidzę, nienawidzę — powtarzała to słowo w mózgu z taką siłą, że za każdym razem uczuwała ból, piekący w czole.

— Skończone, skończone... wszystko, wszystko...

Rozejrzała się dookoła. Zatańczyły jej w oczach tłumy masek, wijących się wśród pobladłych, jak trupy, mężczyzn. Czerwone fiolety drgały jej na rzęsach i co chwila zasłaniały widok. Oparła się całym wysiłkiem o kogoś, kto stał w pobliżu.

— Maseczko, kochasz mnie? — dotarło do jej mózgu natrętne pytanie.

Spojrzała przestraszona na przypadkowego zbawcę, który ją uchronił od upadku, a teraz chciał ująć ją pod ramię, wyrwała mu rękę i szybko poszła ku salom redutowym.

— A to oryginalna Laura! — wykrzyknął zdumiony jegomość.

Alma szła bez końca... mijała drzwi, korytarze, sale, idąc za falą, która ją raz wstrzymywała, to znowu parła naprzód. Dopiero na dźwięk muzyki, grającej do tańców, ocknęła się i przypomniała sobie, że Madzia naznaczyła jej spotkanie o godzinie drugiej na schodkach sali teatru Wielkiego.

Wróciła zatem szybko tą samą drogą, którą przyszła. Nakazywała sobie nie myśleć, bo czuła, że inaczej opuszczą ją wszystkie siły. Zdjęła z twarzy maskę, która ją paliła.

— Evoë vita — powtarzała uporczywie w mózgu.

— Evoë, evoë... wesele... radość... drzewo cudów i szaleństwa...

— Bratyński jest człowiek dziki...

— Napoleon jest człowiek nowy...

— Hahaha... jak to brzmi pięknie... Napoleon... nowy Adam...

— Evoë vita... evoë nieśmiertelna...

— Podajcie puhar... hahaha...

Na schodkach czekała już na nią Madzia, z Karszycem, Eustachym i Borowieckim.

— Znaleziona zguba! — zawołała Madzia.

— Baliśmy się, że pani zginęła w tym labiryncie — odezwał się Karszyc.

— Nie, kochani, chciwa jestem wina, jakżeż więc mogłam się zabłąkać. Pragnienie przygnało mię do was!

— Panie Napoleonie — mówiła z brawurą — wydajemy dziś walną bitwę szampańskiej republice. Obejmuj pan komendę... łaknę wina i śmiechu!!

Borowiecki zadrżał z radości, ujął Almę za obie ręce i całował je nieskończone razy.

— Pani Almo — wykrzykiwał entuzyastycznie — z panią na barykady pójdę!

(C. d. n.)

bę w Pradze, aby był wydawany w czterech językach słowiańskich, a mianowicie: rosyjskim, czeskim, polskim i serbskim, i aby koszta tego wydawnictwa rozdzielić w pewnym ustalonym stosunku między wszystkie narodowości słowiańskie. Wniosek referenta przyjęto, poczem wybrano komisyę i tej poruczono wprowadzenie tej uchwały w życie wspólnie z komitetem, wybranym na konferencyi w Pradze, i według zasad, ustalonych przez nią, a mianowicie przyjęto za zasadę, że nowy organ wszechsłowiański ma reprezentować ideę porozumienia polsko-rosyjskiego i w duchu tej idei oddziaływać na wszystkie organa prasy polskiej i rosyjskiej.

Po zamknięciu posiedzenia udali się uczestnicy na wielki bankiet, wydany przez Radę miasta Lublany na cześć kongresu. Ta nieoficyalna część programu zjazdowego będzie, jak twierdzą wtajemniczeni, ciekawszą od jej części urzędowej. P.

Minister defraudant.

Z dumnie podniesionem czołem i właściwym sobie poważnym spokojem, były duński minister sprawiedliwości Alberti zjawił się przed kilku dniami w kancelaryi szefa policyi kryminalnej w Kopenhadze. Na zewnątrz niczem nie zdradzał, że miał zamiar uczynić krok, wymagający większej odwagi, niż popełnienie fizycznego samobójstwa. Urzędujący w zastępstwie swego nieobecnego przełożonego wice-szef policyi kryminalnej zdziwił się niezmiernie, gdy potężny ten polityk i działacz publiczny zażądał od niego spisania z nim protokołu śledczego, a zdziwienie to zmieniło się w przerażenie, gdy z ust jego usłyszał następujące przyznanie się do zbrodni:

„Od roku 1894 dopuszczałem się licznych malwersacyj i defraudacyj. Sprzedałem wszelkie efekty zelandzkiego banku chłopskiego i „Stowarzyszenia dla eksportu masła" i osiągniętą z tej sprzedaży gotówkę przywłaszczyłem sobie i straciłem zupełnie na spekulacyach papierami zamorskiemi, a zwłaszcza akcyami kopalni złota. Kwit depozytowy na 9 milionów, złożonych rzekomo w kopenhaskim banku prywatnym, który niniejszem przedkładam, jest sfałszowany. Znajdujące się na nim nazwiska obu dyrektorów tego banku sam podpisałem. Depozyt ten już nie istnieje".

Dopiero po tem zeznaniu Alberti stracił dotychczasową pewność siebie. Gdy wice-szef policyi spisywał protokół, były minister upadł na krzesło i sprawiał już wrażenie fizycznie i moralnie złamanego. Na rozkaz przywołanego telefonicznie szefa policyi odprowadzono go do celi więziennej. Tam odwiedziła go żona wraz z innemi członkami rodziny. Po chwili przybyła także siostra Albertiego, znana i ogólnie poważana propagatorka emancypacyi kobiet. Nikt z rodziny nie wiedział o popełnianych przez niego malwersacyach, to też wszystkich ogarnęło rozpaczliwe przygnębienie.

Do tego kroku skłoniło byłego ministra stanowcze żądanie ministerstwa finansów, ażeby bank włościański zwrócił bezzwłocznie udzieloną mu pożyczkę wysokości półtora miliona koron. Ponieważ bank nie posiadał już takiej kwoty i Alberti znikąd otrzymać jej niemógł — oszustwa jego musiały wyjść na jaw. Uprzedził on to — sam przyznając się do winy.

Zarządzone natychmiast skontra i dochodzenia wykazały, że sprzeniewierzona przez Albertiego kwota wynosi 10½ miliona koron, dalej, że oprócz tej kwoty sprzeniewierzył on 15 milinnów kor., które pobrał z rozmaitych instytucyj, banków i od osób prywatnych tytułem pożyczki. Najbardziej poszkodowanym jest ów „Bank włościański". Udziałowcy tego banku, chłopi zelandscy, w liczbie 1500, stracą prawdopodobnie około 3 milionów koron. Niemniejsze straty poniosą członkowie „Spółki dla eksportu masła". Była to instytucya handlowa, reprezentująca 52 mleczarń spółkowych z 15.000 członków, wyłącznie włościan.

A właśnie włościanom tym, liberalnym chłopom zelandzkim, zawdzięczał Alberti swoją świetną karyerę polityczną. Liczy on obecnie lat 57 i jest synem byłego prokuratora i posła, który był przywódcą zelandzkiej partyi chłopskiej i cieszył się bezgranicznem jej zaufaniem. Gdy po jego śmierci syn, obecny defraudant, zostawszy adwokatem, objął przywództwo partyi, chłopi zaufanie swoje przenieśli na niego. Dzięki temu już w r. 1892 wybrany został posłem do parlamentu duńskiego, a równocześnie niemal kierownikiem „Banku włościańskiego".

Z żelazną wytrwałością i nieprzebierając w środkach, zdobywał sobie Alberti odtąd coraz nowe zaszczyty i wybitne stanowiska. Gdy w r. 1900 król Christian po długim oporze powierzył ster rządów gabinetowi skrajnie liberalnemu, Alberti objął w nim tekę ministerstwa sprawiedliwości. Jako taki stał się on wkrótce główną niemal osobistością w gabinecie. Umiał on pokonywać wszelkie trudności, usuwać z drogi najniebezpieczniejszych przeciwników, zdobywać sobie przyjaciół. Lecz wszelkie za jego rządów wydane ustawy i rozporządzenia mają cechę samowoli i gwałtu.

Wówczas atoli już zaczęły krążyć pogłoski, że dopuszcza się on nadużyć nie tylko w urzędzie ministra, lecz także jako dyrektor banku zelandzkiego. Pogłoski te zamieniły się wkrótce na otwarte oskarżenia. Brat znanego pisarza, poseł dr Edward Brandes oświadczył razu pewnego w parlamencie: Z wszystkiemi nieczystemi manipulacyami finansowemi, graniczącemi z przestępstwem kryminalnem — związane jest ściśle nazwisko ministra Albertiego. Lecz i ten ciężki zarzut przebrzmiał bez skutku, nie zdołał wyprzeć potężnego ministra z gabinetu. Posiadał on zupełne zaufanie premiera Christensena, który stale go bronił, jakkolwiek sam jest człowiekiem bez skazy.

Dopiero w lecie r. b. znalazł się polityk, któremu Alberti nie zdołał stawić czoła. Był nim obecny minister finansów Neergard. Gdy ofiarowano mu tekę ministra finansów, oświadczył on stanowczo, że przyjmie ją tylko w razie, jeżeli Alberti wystąpi z gabinetu. Za Neergardem stała silna partya skrajnoliberalna, bez której poparcia gabinet nie mógłby się utrzymać. I wobec tego Alberti zmuszony był podać się do dymisyi. W zamian za to otrzymał tytuł „radcy konferencyjnego" — jeden z najwyższych, jaki istnieje w Danii — i pozostał nadal zaufanym doradcą dworu.

Jest rzeczą wprost zdumiewającą, że człowiek, który właściwie nigdy nie cieszył się dobrą opinią, mógł się wybić tak wysoko i tak długo bezkarnie dopuszczać się nadużyć w społeczeństwie o wysokim poziomie kulturalnym i etycznym. Tłomaczyć to sobie można tylko tem, że Alberti cieszył się poparciem pewnych potężnych kół finansowych. Zbrodnię, jakiej się dopuścił, uważa dziś prasa duńska za nieszczęście narodowe, za ciężki cios, zadany dobrej opinii narodu duńskiego.

Listy z wystawy Jarosławskiej.

(Od naszego sprawozdawcy).

II.

Jarosław, 8 września.

Witraże krakowskiej firmy S. G. Żeleńskiego, o ktorych była mowa w pierwszym liście, zdobią w kilku miejscach okna pawilonu przemysłowego. Są to projekty, wykonane wedle kartonów prof. Mehoffera, Vlast Hoffmana, Ostrowskiego i prof. Aksentowicza. Przy wejściu do środka pawilonu rozsiadł się p. Jan Faust z Berna ze swoim aparatem do wypalania na drzewie i w oczach widza ozdabia liczne drobiazgi. Mamy dalej wyroby fabryki armatur i pomp oraz odlewarni żelaza firmy Karol Rudolphi i Ska w Trzebini, dalej wyroby huty szkła w Jaworznie. firmy Guttermayer i Zahradnik. Nad niemi widać prace inżyniera Kornmana, w sąsiedztwie — wystawę futer firm W. Sznajdrowicza z Krakowa i Stan. Wrońskiego ze Lwowa. Szereg drobnych okazów pomijamy i zwracamy uwagę na nadzwyczaj udatne i pełne smaku wyroby kursu sztuki stosowanej p. Maryli Weksówny ze Lwowa. Są to kasety, teki, ramki i ozdoby salonowe. P. Eugenia Matukiewicz z Czernej pod Krzeszowicami wystawiła piękne przybory szkolne z marmuru (kałamarze, przyciskacze itd.). Rzuciwszy okiem na lwowskie wyroby p. Niemojowskiego (papier listowy) i dra Sabata (tutki „Aba" z hygienicznemi okrywkami), zatrzymujemy się przy zbiorze księgarni nakładowej bytomskiego „Katolika", która wystąpiła z nader gustownemi wzorami oprawy książkowych wszelkiego rodzaju. Jeszcze gorsety Schmeidlera z Krakowa — i stajemy w lewem skrzydle pawilonu.

Rozpoczyna je p. Marceli Dutkiewicz z Krakowa swojemi wódkami i likierami. Pomoc przemysłowa w Jarosławiu skupiwszy tu cały szereg najrozmaitszych okazów, przedstawia między innemi wosowe: kapelusze damskie z słomki (prace pani Hajdy Łozińskiej i Maryi Roeschl z Zarzecza). Wyroby korkowe, paszteciki (p. Chrabąszcza z Krakowa), kawa zbożowa Wolnego z Krakowa, musztarda z fabryki krakowskiej, okazy pilnikarskie z pracowni Jana Sądła z Grzegórzek — i cały legion innych drobnych wyrobów użytku domowego, wypełnia główną nyżę lewego skrzydła. Wspomnieć jeszcze należy o wzorach fabryki zapałek „Regina" z Siedlec pod Krakowem (przedstawiono tu cały proces fabrykacyi), o wyrobach piwa Krasiczyńskiego (ks. Sapiehy), wódek dzikowskich (hr. Zdzisława Tarnowskiego) i win p. Cieślińskiego z Przemyśla.

Wymieniając kolejno nagromadzone w pawilonie przemysłowym okazy, z umysłu opuściłem cały szereg wyrobów przemysłu domowego, któremu należy się osobna wzmianka. Dział ten obejmuje: koszykarstwo, tkactwo i hafciarstwo. Koszykarstwo reprezentowane jest na wystawie nader obficie, niestety jednak poszczególne okazy są tak porozrzucane, że istotnie trudno poczynić pewne porównawcze zestawienia co do jakości wyrobu. Szkoła krajowa w Czerwonej Woli i Tow. koszykarskie w Wiązownicy, przedstawiły bogatą kolekcyę najróżnorodniejszych wyrobów koszykarskich, od zwykłych koszów i mebli, do najdelikatniejszych koszyczków i mebelków zbytkowych. Mamy dalej wyroby krajowej szkoły koszykarskiej w Leżajsku i warsztatu koszykarskiego w Albigowej, kraj szkoły w Dynowie i pracowni koszykarskiej w Przewrotnem. Rzeczy to zgrabne, czysto i z szykiem wykonane. Można tu wspomnieć o wyrobach z szuwaru; bardzo gustowne są szuwarowe torby szkolne i makaty, o cenach zdumiewająco niskich, bo taka torba kosztuje 16, makata 10 centów. Wymienić także należy przepiękne zabawki kraj. szkoły w Jaworowie, które z trudem, ale przecież zyskały prawo obywatelstwa i pomału, lecz stanowczo, wypierają zagraniczne, a często i pruskie wyroby.

Bardzo dokładny przegląd rozwoju tkactwa i hafciarstwa w naszym kraju dają nagromadzone na wystawie okazy. Wilamowice i Korczyna — wystąpiły dostatnio ze swemi kilimami, portyerami, ręcznikami, obrusami, płótnami i płócienkami. Doborowy materyał i piękne wykończenie — oto ich zaleta. Nie pozostają także w tylo okazy z Wiązownicy, gdzie przed szeregiem lat we dworze swoim ks. Wanda Czartoryska założyła warsztaty: tkacki i farbierski: obok tego również pod jej opieką i kierunkiem rozwinął się w chatach we wsi przemysł hafciarski. Wiązownickie tkactwo, farbierstwo i hafciarstwo ma swoją specyalnie miejscową odrębność, mocą której odróżnia się od innych tego rodzaju wyrobów. Wśród wystawionych w tym dziale okazów, zwraca na siebie uwagę, jako nowość portyera z tkaniny wełnianej. Wykonaną jest zapomocą techniki niezmiernie oryginalnej, zarówno tkackiej, jak i hafciarskiej; również przędza wełniana, do tej tkaniny zastosowana, ufarbowaną jest nie sposobem zwykle używanym. Wspomnieć jeszcze należy o wyrobach tkackich pracowni M. Baraniuka w Czortkowie i Gabryela Samsona z Kut.

Jeżeli mowa o hafciarstwie i wyrobach z tego działu na jakiejkolwiek polskiej wystawie, to mimowoli szuka się prac makowskich, które zdobyły już sobie sławę nawet za granicą (na wystawie w Londynie). I istotnie „Makowa" nigdzie nie braknie, a kto zwiedza wszystkie nasze wystawy, ten wszędzie spotka niestrudzoną p. Antonowiczównę. kierowniczkę nauki hafciarstwa w krajowej szkole haftów w Makowie, organizującą dział prac powierzonych sobie uczenic i znaną artystkę-malarkę p. Karolinę Bierkowską z Suchej, żarliwą propagatorkę kobiecej „mody polskiej", w której „Maków" odgrywa niepoślednią rolę. Krajowa szkoła i druga, równolegle z nią produkująca instytucya: „Związek zjednoczonych hafciarek" w Makowie — każdego roku dają coś bardziej ulepszonego i interesującego, a zawsze wykonanego starannie i artystycznie. — W Jarosławiu „kolekcya makowska" jest nader obfita i budzi prawdziwie podziw oglądających ją znawców. Hafty na płótnie (chusteczki, fartuszki), walczą o palmę pierwszeństwa z wzorami haftowanemi na suknie (serdaki). Zwraca także uwagę przepiękna parasolka i gustowny parawanik. Wśród prozy — możnaby powiedzieć — wyrobów przemysłu domowego, okazy makowskie stanowią — poezyę.

Nie można pominąć także prac szkoły koronkarskiej w Kańczudze. Delikatne, jak tkanina pajęcza, koronki, chusteczki, wstawki i różnobarwne aplikacye, to wszystko cacka, obok których widz nie może przejść obojętnie. Wspomniawszy o wyrobach sukiennych akcyjnego Towarzystwa w Łańcucie, zatrzymać się w końcu należy przed wystawką „Pomocy przemysłowej" w Brzeżanach, która, dzięki energicznym zabiegom przewodniczącego p. Wiszniewskiego i należącej do zarządu p. Barzykowskiej, rozwinęła znakomicie przemysł guzikarski i krawatkarski. Już obecnie, po trzech latach pracy, wyroby pochodzące z warsztatów założonych w Brzeżanach, coraz rozleglejszem cieszą się uznaniem, a pod względem handlowym coraz większy zyskują zbyt. *Aleks. K.*

Kronika.

Kraków, 11 września.

Wycieczka na wystawę. Zbiorową wycieczkę do Jarosławia, celem zwiedzenia wystawy przemysłowej i rolniczej, organizuje V Koło T. S. L. im. Asnyka w Krakowie. Wycieczka odbędzie się z końcem bm. a plan jej i szczegółowe warunki ogłoszone zostaną w prasie, oraz osobnemi afiszami.

Poprawczy egzamin dojrzałości w prywatnem seminaryum nauczycielskiem T. S. L. im. Fr. Preisendanza w Krakowie odbędzie się w dniach 23 i 24 b. m.: piśmienny 23, ustny 24 b. m.

Z teatru miejskiego. Krotochwila Hennequin'a i Vebera „Dwadzieścia dni kozy", którą teatr krakowski wystawia w nadchodzącą sobotę, grana była z wielkiem sukcesem w teatrze „Nowości" w Warszawie, a obecnie teatr ów zapowiada powtórne już jej wznowienie. Równocześnie z przygotowywaniem tej wesołej krotochwili, przystąpiono do prób z komedyi w 3 aktach Bernarda Shaw'a „Obłudnicy".

Z teatru ludowego komunikują nam: Repertuar teatralny zapowiada na sobotę niegraną dotąd w teatrze ludowym sztukę p. „Porwanie Sabinek". W sobotniej premierze w rolach głównych wystąpią pp. Poleński, Modzelewski, Sarnowski, Kozłowski, Gawlikowska, Konarska, Wieniawa, Zielińska i inni.

Włamywacze. Jak się dowiadujemy, pozostający w obserwacyi lekarskiej w oddziale dla obłąkanych tutejszego sądu karnego, Stanisław Duszyński, sprawca włamania do urzędu podatkowego w Olesku i do kantoru Braci Eibenschütz w Krakowie, przestał symulować obłąkanie i na pytania sędziego śledczego odpowiada wyraźnie i logicznie tłumacząc się z zarzutów, podczas gdy dotąd na wszelkie pytania sędziego, prowadzącego śledztwo, dra Kłodzińskiego, odpowiadał tylko jednem słowem po rusku „pidess". Wczoraj też zgłosił się dobrowolnie do sędziego śledczego, ścigany listami gończemi, niejaki Stanisław Łacny, b. leśniczy, przeciw któremu są poszlaki, że uczestniczył w kradzieżach, popełnionych przez Duszyńskiego. Łacny zgłosił się sam, gdyż jak zapewnia, jest zupełnie niewinny. W celu szczegółowego śledztwa zatrzymano Łacnego w więzieniu. Natomiast Gwizdak-Bodyński-Malinowski nadal jest niemy i udając wytrwale obłąkanego, nie odpowiada na żadne pytania prowadzącego śledztwo. O ile słychać, wielkich kradzieży popełnionych przez tego niezwykłego włamywacza, w samym Krakowie, w ciągu kilku miesięcy naliczono i dowiedziono 16.

Z sali sądowej. Wczoraj przed zwyczajnym trybunałem karnym w Krakowie toczyła się rozprawa przeciw 64 lat liczącej Teresie Hryniewieckiej, b. właścicielce magazynu komisowego, jaki w ostatnich czasach istniał przy ul. św. Marka w Krakowie. P. Hryniewiecka oskarżona została o sprzeniewierzenie, dokonane przez sprzedaż na własną korzyść wielu cennych przedmiotów, danych jej do komisowej sprzedaży przez różne osoby. Ogólna suma sprzeniewierzona przez oskarżoną wynosi podług aktu oskarżenia wyżej 600 koron, a poszkodowanych osób, przeważnie pań krakowskich, jest dwadzieścia ośm.

Rozprawie przewodniczył radca sądu dr Raczyński, oskarżenie wnosił zastępca prokuratoryi dr Ujejski. Obwiniona tłumaczyła się, że zakwestyonowanych przedmiotów, danych jej w komis, nie spieniężyła dla swojej potrzeby, ale tylko zastawiła niektóre, niektóre zaś zostawiła nowej właścicielce zakładu, która od niej ten magazyn komisowy odkupiła.

Ponieważ dla sprawy nader ważnem było świadectwo wszystkich bez wyjątku poszkodowanych pań, a tych, z 28 wezwanych, zjawiło się tylko 7, na wniosek prokuratora rozprawa została odroczoną, a świadkowie, którzy nie przybyli na rozprawę, zostaną wezwani ponownie pod rygorem grzywny, ewentualnie dostarczenia przymusowego na rozprawę.

Z kraju.

Gimnazyum w Białej. Piszą nam z Białej: Pierwszy rok polskiego gimnazyum został już otwarty. Kierownikiem zamianowany został prof. Ignacy Stein z Krakowa. Gimnazyum mieścić się będzie tymczasowo wraz z pierwszym rokiem polskiego seminaryum T. S. L. w budynku ludowej szkoły polskiej. Budowę gimnazyum mają jeszcze w tym roku rozpocząć. Jak wielka była potrzeba otwarcia polskiego gimnazyum, dowodzi fakt zgłoszenia się tylu uczniów, że wielu z nich z powodu braku miejsca przyjąć nie można było.

Dzień T. S. L. w Zakopanem. Piszą nam: Dnia 30 sierpnia br. w Zakopanem staraniem miejscowego Koła T. S. L. urządzono przy stolikach składkę na cele Koła, loteryę fantową. kosze szczęścia i sprzedaż losów Zarządu głównego T. S. L. Przy stoliku p. S. Poźniakowej sprzedano losów 5, wydawnictw i konfetti za 4·90 kor., za pomocą puszki 15·24. Przy stoliku p. Tomaszewskiej losów 9, wydawnictw i konfetti za 48 hal., za pomocą puszki zebrano 25·42 kor. Przy stoliku p. Chwistkowej i Sykałowej sprzedano losów 5, wydawnictw i konfatti za 2·20, za pomocą puszki zebrano 14·60. Przy stoliku p. Drzewieckiej („Podlasie") sprzedano losów 46, wydawnictw i konfetti za 5·40, za pomocą puszki 2·20, naddatków 50·59. Przy stoliku p. Kosmowskiej („Warszawianka") losów 189, wydawnictw i konfetti 8·60, za pomocą puszki i naddatków zebrano 52·46. Przy stoliku p. Sadowskiej (willa pod Matką Boską) losów 26, wydawnictw i konfetti za 2·08, za pomocą puszki i naddatków 65·82 kor. Z loteryi i koszów szczęścia uzyskano 306·32. Zarząd Koła T. S. L. miejscowego składa serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy przyczynili się do uzyskania tego funduszu. Ogółem sprzedano losów 280, z innych sprzedaży uzyskano 556·25 kor.

Drugi zjazd balneologiczny odbędzie się w Zakopanem w dniach 25 i 26 b. m.

Chrzanów, 7 września. (Szpital im. hr. Andrzeja Potockiego. Nowa zdobycz pruska. Przedstawienie amatorskie w „Sokole".) Rada powiatowa chrzanowska na posiedzeniu dnia 28 sierpnia, uchwaliła jednogłośnie uczcić pamięć zamordowanego namiestnika, przez wybudowanie szpitala powiatowego, który nosić będzie nazwę imienia hr. Andrzeja Potockiego.

Prusacy coraz gęściej wdzierając się do chrzanowskiego okręgu fabrycznego kopalnianego, zyskali w tych dniach nową placówkę na ziemi polskiej. Mianowicie w ostatnich dniach sierpnia na licytacyi odbytej w sądzie powiatowym w Chrzanowie, pruski kupiec Holleczek nabył za 370 kor. uprawnienie do wydobywania rudy żelaznej na obszarze dóbr Bolęcin. Szkoda wielka, że się nie znalazł przemysłowiec polski, któryby poświęcił tak niewielką sumę i przez to uchronił nasze pogranicze od jeszcze jednej placówki pruskiej Prusak na nowem przedsiębiorstwie pewnie dobry zrobi interes, a my tylko będziemy narzekali, że nas Prusacy zalewają. Samo narzekanie nie wystarczy.

W niedzielę 6 b. m. wieczór odbyło się w tutejszym „Sokole" przedstawienie amatorskie. Grano „Gwiazdę Syberyi". Amatorzy, członkowie „Sokoła" chrzanowskiego, grali bardzo dobrze, odtwarzając nader umiejętnie dramat Starzeńskiego. Szczególnie pięknie wypadła rola p. Głowackiej w roli Olgi, córki gen. Tatrowa, oraz role starego Anzelma, Kazimierza i innych. Licznie zgromadzona publiczność darzyła wykonawców hucznemi oklaskami.

Z Sierszy donoszą nam: W niedzielę dnia 6 b. m. odbył się u nas wielki festyn sokoli na boisku obok szkoły ze współudziałem druhów z sąsiednich gniazd. Na program złożyły się ćwiczenia gimnastyczne, tombola, koło szczęścia itd. Licznie zebrana publiczność bawiła się nader przyjemnie, dzięki sprzyjającej pogodzie, oraz zabiegliwości komitetu sokolego, który nie szczędził trudów, aby zabawę urozmaicić i uprzyjemnić. W czasie festynu przygrywała kapela ochotniczej straży ogniowej z Trzebini. Festyn zakończyły piramidy, wyrobione przy oświetleniu ogni sztucznych. Czysty dochód przeznaczony został na sprawienie sztandaru dla „Sokoła" w Sierszy.

Z Gorlic piszą nam, że odjeżdżającego na stanowisko do Przemyślan inspektora szkolnego p. St. Śliwińskiego, zgromadzone nauczycielstwo na dworcu najserdeczniej pożegnało. Zamiast uczty złożono 152 K 53 h na fundusz bursy nauczycielskiej im. Godzimira Małachowskiego. Nauczycielstwo bardzo żywo odczuło odjazd inspektora, który był szczerym jego opiekunem.

Rzeszów, 10 września. (Nieszczęśliwy wypadek. Opłakane stosunki komunikacyjne w Ruskiej wsi. Z Rady miejskiej. — Wieczór Rosenfelda. — Nekrologia). Onegdaj zdarzył się na moście w Ruskiej wsi wypadek, który omal nie pociągnął za sobą śmierci ludzkiej, a który powinien stać się dla czynników kompetentnych poważnem momentem i pobudzić do przyspieszenia akcyi i rokowań, celem usunięcia stanu rzeczy, połączonego ze stałem niebezpieczeństwem dla życia ludzkiego, a powodującym peryodycznie nieszczęśliwe wypadki. Most ten znajduje się w odległości kilkuset kroków od stacyi, to też bez przerwy odbywa się pod nim przez cały dzień ruch wozów kolejowych, przy akompaniamencie nieodłącznym gwizdów i świstów maszyn parowych.

W dodatku zjazd z mostu ub. wąskiego i nieoparkanionego, a odbywa się tędy bardzo ożywiony ruch kołowy i pieszy, jest on bowiem jedyną arteryą komunikacyjną, łączącą Ruską wieś i cały kompleks okolicznych wsi i miasteczek z miastem. W takich warunkach o katastrofę nie trudno. Krytycznego dnia jechały dwie córki p. Stonusza, notaryusza z Głogowa w kierunku miasta. W chwili, kiedy wóz znalazł się na moście, nadjechał właśnie pociąg, a konie przerażone świstem lokomotywy, spłoszyły się, unosząc jadących z niepohamowaną szybkością po pochyłości. Przyszło do zderzenia z innym wozem, a skutkiem silnego wstrząśnienia wozami obie panie znalazły się na ziemi, odnosząc na szczęście tylko lekkie kontuzye.

Przed feryami Rada miejska, w uznaniu potrzeby sanacyi stosunków komunikacyjnych w tej okolicy miasta, prowadziła rokowania z zarządem kolejowym co do urządzenia podkopu, rozszerzenia mostu lub innych środków zaradczych, z powodu nieporozumień w łonie Rady nie doprowadziły one jednak do pożądanego rezultatu. Może obecny wypadek doprowadzi do kompromisu rozmaitych zapatrywań, być może podyktowanych dobrą wolą, lecz w rezultacie szkodliwą.

Rada miejska uchwaliła przeznaczyć kwotę 40.000 koron na budowę cmentarza. Cmentarz ten zostanie oddany do użytku publicznego w roku przyszłym.

Tutejsi syoniści podejmowali w niedzielę swego poetę Morrisa Rosenfelda. Na dworcu kolejowym oczekiwali go reprezentanci stowarzyszeń syonistycznych. Wieczorem odbył się wieczorek, na którym Rosenfeld recytował kilka swoich utworów. Referat o działalności poety wygłosił dr Pordes z Przemyśla.

W Szczawnicy umarł tutejszy adwokat dr Rudolf Als. Zmarły odgrywał wybitną rolę w życiu publicznem miasta. Piastował godność radnego miasta, członka wydziału kasy oszczędności, wiceprezesa Tow. zaliczkowego i kredytowego. W Radzie należał do nielicznej grupy opozycyjnej. Zmarły był także delegatem Izby adwokackiej z Rzeszowa. Liczył lat 50. Przedwczesny skon tego powszechnie szanowanego obywatela wywołał w szerokich kołach ludności szczere współczucie.

Ze świata.

Egzekucya. Z Warszawy donoszą: Wczoraj nad ranem na stokach cytadeli stracono Bolesława Stempińskiego, skazanego w zeszłym tygodniu przez sąd wojenny na śmierć przez powieszenie za napad na sklep Dziekońskiej w Warszawie.

Aresztowanie kolejarzy. Z Łodzi donoszą: Wskutek rozporządzenia władz aresztowano 9 urzędników kolei Fabryczno-Łódzkiej, którzy są poszlakowani o udział w wykrytych nadużyciach przy wysyłaniu i odbiorze różnych towarów.

Epidemia cholery w Kijowie wzmaga się. Codziennie podlega zasłabnięciu po kilkanaście osób. Lekarze kijowscy są zdania, że tegoroczna epidemia cholery będzie o wiele słabsza, niż w roku zeszłym.

Niemieckie szpiegostwo. Z Paryża telegrafują: „Matin" donosi z Orleanu, że na dworcu Les Aubrais aresztowano niemieckiego szpiega. W związku z tem zajściem miano wykryć w Paryżu w jednym z metalurgicznych warsztatów kompletną organizacyę, mającą na celu szpiegostwo. Wiele osób aresztowano.

Międzynarodowy kongres dla elektrologii odbył się przed kilku dniami w Amsterdamie. Wzięło w nim udział 212 członków. Z Polaków był obecny dr Józef Zanietowski z Krakowa, który wygłosił swoją dalszą pracę o kondenzatorach. Kongres zakończył się demonstracyą historycznego kondenzatora Maruma (1765) i telegrafu bez drutu.

Kongres filozofów w Heidelbergu zakończył swoje obrady. Z powodu przypadającego na r. 1912 kongresu matematyków, przyspieszono datę następnego kongresu filozoficznego o rok jeden. Odbędzie się on więc w r. 1911 w Bolonii.

Dr Szczepan Miletić. W Monachium zmarł były intendent chorwackiego teatru w Zagrzebiu, Miletić. W historyi literatury dramatycznej chorwackiej i chorwackiego teatru wypełnia on piękną kartę. Jako kierownik sceny zagrzebskiej nie szczędził sił i zasobów materyalnych, aby teatr narodowy podnieść na stopień europejski. I dokazał tego. Jako dramaturg pozostawia cenne utwory: „Diogenes", „Grof Palizna" i z zamierzonej pentologii p. n. „Hrvatski kvaljeir" wydał dwie tragedye „Tomislav" i „Kresimirovići". Umarł w 40 roku życia. Na scenie był wielbicielem Szekspira i komedyi francuskiej; w tym duchu pracował jako kierownik sceny zagrzebskiej (1894—97) usuwając wpływ dramatu niemieckiego, mimo, że najdłużej zapoznawał się ze sceną niemiecką w Berlinie, Wiedniu, Dreznie, Wejmarze, Monachium, Beyreucie. Zagrzebski „Obzor" podnosi jego zasługi jako poety i intendenta teatru narodowego.

Samobójstwo kupca. Z Wiednia telegrafują: Szef firmy „Louvre" na Grabenie, Hirsch, popełnił samobójstwo z powodu kłopotów finansowych.

Zamurowane pieniądze. Z Budapesztu telegrafują: W pałacu hr. Forgesa znaleziono zamurowane papiery wartościowe z r. 1848, wartości pół miliona koron. Papiery te straciły wszelką swą wartość.

Egzotyczny gość. Marienbad od kilku dni ma sposobność oglądania księcia Sher Khane, władcy jednego z państw indyjskich, pozostających pod panowaniem Anglików. Egzotyczny ten gość za poradą angielskich lekarzy przybył na dłuższą kuracyę do Marienbadu.

Telefon bez drutu. Znany współzawodnik amerykański Marconiego, Lee Deforest, wynalazca własnego systemu telegrafii bez drutu, ogłosił, że tak dalece ulepszył swój telefon bez drutu, iż za pomocą tego aparatu można dokładnie na odległość kilku mil słyszeć przedstawienie operowe. Koszta urządzenia takiego teatrofonu bez drutu mogą być wedle jego zdania, bardzo niskie, gdyż wynoszą zaledwie 3 funty szterlingów. Jego telefon jest w użyciu na wszystkich amerykańskich okrętach wojennych i umożliwia rozmowę na odległość 40 mil. Najnowsze jednak ulepszenia Lee Deforesta umożliwią rozmowę na 70 mil.

Wybuch prochu. Ze Sztokholmu telegrafują: Na pokładzie pancernika „Dżan Erikson" z powodu przedwczesnego zapalenia się ładunku prochu w dziale, zabity został jeden żołnierz, a dwóch odniosło ciężkie rany.

Rekord Wrighta. Każdy dzień przynosi coraz to nowsze zdobycze na polu awiatyki. Śmiali żeglarze powietrzni posuwają się olbrzymiemi krokami naprzód i z każdą chwilą zbliżają się do swego celu. Przed kilku dniami Willbur Wright w Paryżu unosił się w powietrzu więcej niż 53 minuty i pobił tym rekordem Delagrange'a, który do tej pory mógł się pochwalić największemi sukcesami na polu awiatyki, W kilka jednak dni Orville Wright, brat Wilibura, przebywający w Ameryce, odniósł nowy sukces, gdyż unosił się w powietrzu 57 minut i 31 sekund i odbył drogę 36 mil angielskich (około 57·3 kilometra), co równa się szybkości 60 kilometrów na godzinę; aeroplan więc Wrighta krążył w powietrzu z szybkością naszych pociągów pospiesznych.

Nie upłynął jeszcze rok od chwili, gdy Henryk Farmann zdobył rekord światowy i odbył w powietrzu drogę jednego kilometra na polu Issy. — Dziś osiągnąć już można 82 km. i problem zdobycia powietrza zbliża się z każdą chwilą do swego rozwiązania, o czem świadczą najnowsze zdobycze Orvilla Wrighta.

I tak dnia 9 b. m. unosił się on w powietrzu tylko 57 minut 31 sekund i okrążył tor 58 razy. Tego samego dnia odbył on w Waszyngtonie drugi wzlot na swoim aeroplanie i latał w powietrzu 62 minuty 15 sekund. Dzień więc 9 września, to dzień, w którym urzeczywistniły się marzenia tylu ludzi, w którym urzeczywistnił się plan, który przed kilkoma jeszcze tygodniami uważano za utopię. Problem jednogodzinnej jazdy powietrznej został rozwiązany przez Orville Wrtghta.

Pełnomocnik braci Wright, Hart O'Berg, wyraża się o ostatnim locie Orvillea, że nie osiągnął on jeszcze maximum czasu unoszenia się w powietrzu na swoim aeroplanie i sądzi, że niedługo Orville Wright osiągnie rekord dwugodzinny.

Ujemną stroną tego wzlotu jest tylko to. że aeroplan unosi się zanadto nisko nad ziemią, bo przy ostatnim wzlocie zaledwie na 15 metrów.

Z Waszyngtonu telegrafują dzisiaj: Wright utrzymał się wczoraj w powietrzu przez 65 minut i 52 sekund. Przedstawia to dalszy rekord.

Kongres dla moralnej pedagogiki. W dniach 25 do 29 b. m. odbędzie się w Londynie pierwszy międzynarodowy kongres dla moralnej pedagogiki, w którym mają wziąć udział wybitniejsze siły pedagogiczne wszystkich krajów. Dyskusya toczyć się będzie nad następującemi referatami: 1) zasady pedagogiki moralnej, 2) cele, środki i zadania różnych metod naukowych, 3) tworzenie charakteru przez dyscyplinę, przez wpływ i otoczenie moralne, 4) problemy nauki moralności, 5) systematyczna nauka moralności, 6) nauka poszczególnych przedmiotów z zakresu etyki, 7) zadania wychowania etycznego, 8) stosunek wychowania etycznego do wychowania w ogólności, 9) wychowanie etyczne w różnych warunkach wieku i życia. Z kongresem połączona będzie wystawa książek i środków do poglądowej nauki moralności.

Koniec tureckiej cenzury. Rewolucya turecka oddziałała także na teatr, bo zniosła cenzurę. Ważny ten wypadek ogłosili Młodoturcy w nadzwyczaj dowcipny sposób, mianowicie rozesłali następującej treści zawiadomienie o zniesieniu cenzury:

Mamy zaszczyt donieść panu, że pani Anastazya Cenzura, która zmarła dnia 23 lipca 1908 r. została dn. 24 bm. pogrzebaną przy dźwięku trąb i bębnów. Enver bej i jego przyjaciele przywodzili żałobę. Biednej zmarłej przez całą drogę na miejsce wiecznego spoczynku towarzyszyły okrzyki ludu, który w śmierci jej widział koniec dotychczasowego systemu. Pani Anastazya nie żyje! Nie módlcie się za nią. Nie składajcie kwiatów ani wieńców.

Szef biura przeciwsamobójczego samobójcą. Z Nowego Jorku donoszą o wypadku usiłowanego samobójstwa, nie pozbawionego pewnego rodzaju humoru. Przed kilku laty armia Zbawienia założyła w Chicago biuro przeciwsamobójcze, którego celem było przeszkadzać o ile możności zamachom samobójczym i w desperatach budzić chęć do życia. Na

czele tego biura stał p. Scott, niestrudzony działacz na tem polu, który setki ludzi uchronił od śmierci samobójczej. Zbawienna działalność tego biura zwróciła wkrótce uwagę władz i filantropów, armia Zbawienia, odbierała ze wszech stron dowody uznania za tę nową instytucyę. Wtem nadeszła wstrząsająca wiadomość, że Scott sam popełnił zamach samobójczy. Usiłował on z początku otruć się strychniną, gdy mu się to jednak nie udało, zamknął się w pokoju i odkręcił przewody gazowe. Wkrótce stracił przytomność i w tym stanie go znaleziono. Jest nadzieja utrzymania go przy życiu. Jak przypuszczają, padł on ofiarą autosuggestyi.

Profesor i szansonetka. W Atenach rozegrał się tymi dniami krwawy dramat miłosny, który w całem mieście wzbudził olbrzymią sensacyę. Przy jednej z pierwszorzędnych ulic ateńskich utrzymywała niejaka panna Silińska, była szansonetka, t. zw. „pensyonat dla obcych gości“, coś w rodzaju wykwintnego hotelu. Przed kilku miesiącami zamieszkał w tym pensyonacie profesor greckiej szkoły marynarskiej, Jerzy Lampros. Wkrótce pomiędzy piękną właścicielką pensyonatu a profesorem zawiązał się namiętny stosunek miłosny. — Tymczasem panna Silińska miała jeszcze z czasu swoich występów w przybytkach lekkiej muzy liczne grono wielbicieli, którym i nadal nie skąpiła swych względów. To było powodem straszliwych scen zazdrości ze strony profesora. W tych dniach profesor zaprosił pannę Silińską do swego pokoju i wnet potem usłyszano gwałtowną kłótnię, a potem rozpaczliwe krzyki i strzały.

Gdy wywalono drzwi pokoju, oczom widzów przedstawił się straszny obraz. Tak Silińska, jak i profesor, leżeli bez życia na podłodze, brocząc krwią. Oboje mieli czaszki podziurawione kulami z rewolweru. Na stole leżało kilka listów profesora, w których komunikuje swym przyjaciołom, że dłużej już nie jest w stanie wyżyć z lekką kobietą, a ponieważ bez niej również żyć nie zdoła, postanowił odebrać życie jej i sobie. Zastępstwo interesów krewnych zamordowanej Silińskiej objął konsulat austro-węgierski w Atenach.

Humor.

Duma rodowa.

— Co mi pan tam plecie o pańskich przodkach szlacheckich, patrz pan na mnie: mój ojciec miał 100.000 ludzi pod sobą!

— Zapewne był generałem?

— Niekoniecznie.

— To może dyrektorem kolei?

— Także nie.

— A czemże?

— Sterował balonem powietrznym!

Zmarli:

W Dreźnie umarł artysta-skrzypek Maksymilian Lewinger, Krakowianin.

Repertoar Teatru miejskiego w Krakowie:

W sobotę: „20 dni kozy“, krotochwila w 3 aktach M. Hennequin'a i P. Vebera (nowość).
W niedzielę: „Tamten“.
W poniedziałek: „Tamten“.
We wtorek: „20 dni kozy“.
We środę: „Podczłowiek“.
We czwartek: „20 dni kozy“.
W piątek: „Dom otwarty“.
W sobotę: „Obłudnicy“ B. Shawa.
W niedzielę: „Obłudnicy“.
W poniedziałek: „Stanisław August“.

Repertoar teatru ludowego.

W sobotę: „Porwanie Sabinek“.
W niedzielę po południu: „Obywatelka z Krowodrzy“; wieczór: „Porwanie Sabinek“.
W poniedziałek: „Jarmark małżeński“.
We wtorek: „Eula u nogi“.
We środę: „Porwanie Sabinek“.

Z kalendarza. W sobotę 12 września: Waleryana m. i Gwidona w.; w niedzielę 13 września: Im. Maryi, Filipa Aleks.; w poniedziałek 14 września: Podwyższenie Krzyża św.

Wschód słońca 12 września o godz. 5 m. 14, zachód o g. 6 m 0; długość dnia 12 godzin min. 46.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 10 września termometr doszedł od 10·5 do 21·0 C.; barometr opadał.

Dnia 11 września o godz. 7 rano stan barometru 736·8 mm., termometru 13·6 C.; cisza.

Wiadomości naukowe, artystyczne i literackie.

— **„Białe pawie“**, komedya w 3 aktach Tad. Konczyńskiego, opuściła prasę w wytwornem wydaniu książkowem, nakładem Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Utwór ten, grany w Krakowie w ubiegłym sezonie, będzie wkrótce wystawiony w teatrze Rozmaitości w Warszawie.

— **Teatr Emila Zoli.** W tłumaczeniu p. Józefa Klemensiewicza, nowelisty i poety, ukazały się dzieła sceniczne Emila Zoli. Na tom składają się: „Spadkobiercy Rabourdin'a“, komedya w 3 aktach, „Pączek róży“, komedya w 3 aktach i „Teresa Raguin“, dramat w 4 aktach. Tłumaczenie ma wybitną cechę kultury literackiej — oddaje w sposób wierny, a przytem bardzo szlachetny, zwroty i myśli znakomitego francuskiego pisarza i wzbogaca naszą literaturę tłumaczeń ciekawemi dziełami Zoli, nieznanemi dotychczas szerszemu ogółowi polskiemu.

— **Sprawozdanie dyrekcyi gimnazyuw I w Tarnowie** za rok szkolny 1907/8. Pierwsza część sprawozdania obejmuje kronikę gimnazyum tarnowskiego na podstawie dokumentów i aktów dyrekcyi zakładu, spisanych bądź to w języku niemieckim, bądź w łacińskim. Początek tej pracy zamieścił autor w sprawozdaniu z roku poprzedniego. Obecnie zebrane dokumenta sięgają do r. 1848 do chwili, gdy w „czasach niespokojnych“ objął rządy państwa cesarz Franciszek Józef.

Drugą część sprawozdania stanowi obfita kronika i statystyka zakładu za miniony rok szkolny.

— **Krytyki** zeszyt za wrzesień opuścił prasę i przynosi następującą zawartość: (f) Sprawa słowiańska a sprawa polska. St. Miłaszewski: Szekspir. — O. Laurenty, Hamlet. Sonety. Jerzy Kurnatowski: Etyka indywidualna. Andrzej Strug: Sielanka. St. Lack: Uwagi o Danielu Wyspiańskiego. K. Srokowski: Roman Dmowski. Jan Topass: Starzy, młodzi, najmłodsi. Wrażenia z salonu. Przegląd prasy. W. F. Świętochowski-Krzywicki. Orsza: K. Prószyński. Junius: Z trzech zaborów. Sprawozdania naukowe i literackie.

— **„Swiata“** nr. 36 zawiera: „Uniwersytet warszawski i jego działacze“, „Ostatni“, „Franciszek Siedlecki i akwaforta polska“, „Król Andrzej“ powieść K. Tetmajera, „Sedańskie memento“ przez Cz. Jankowskiego, „Teodora dalekiego wschodu“, „Wystawa w Pradze“ przez A. Nowaczyńskiego, „Przykładem Jagiełłowym“ przez A. Chołoniewskiego, „Na dworze Żywieckiem“, „Nowe muzeum słowackie“, „Dziwna sprawa“, „Z nad Morskiego Oka“ i mnóstwo drobnych illustrowanych artykułów. Numer zawiera 57 illustracyj. Adres „Swiata“: Kraków, ul. Zyblikiewicza 8. Prenumerata kwartalna 6 kor.

Dział ekonomiczny.

✕ **Na wystawie jarosławskiej** otwarto dziś dział gospodarstwa rybnego. We wtorek i środę (w przyszłym tygodniu) odbędzie się wystawa drobiu, gołębi i królików. Dnia 15 bm. w południe odbędzie się wobec sędziów i publiczności odlot 20—30 par gołębi listonoszy p. Jana Franza do Lwowa.

✕ **Krajowy wiec szynkarzy** odbędzie się wkrótce w Przemyślu. Termin nie jest jeszcze ustalony. Głównym celem wiecu będzie omówienie stanowiska szynkarzy wobec wygasającego w r. 1910 prawa propinacyi.

Budapeszt. 11 września. Pszenica na październik 11·32 do 11·33; przenica na kwiecień 11·61 do 11·62; żyto na październik 9·42 do 9·43; żyto na kwiecień od 9·70 do 9·71; owies na październik od 7·91 do 7·92; owies na kwiecień od 8·39 do 8·40; kukurudza na wrzesień 8·35 do 8·36; kukurudza na maj 7·39 do 7·40.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie spokojne; pogoda piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 11 września.

Przed Sejmem „Gazeta Narodowa“ donosi: „Daną została inicyatywa, czy nie należałoby, aby dotychczasowe trzy stronnictwa konserwatywne w Sejmie: autonomiści, klub rolników i Koło krakowskie połączyły się w przyszłym Sejmie w jeden klub. Narada nad tą sprawą ma się odbyć w przeddzień zebrania się Sejmu, t. j. w poniedziałek 14 b. m.“

Z teatru lwowskiego. Dyrekcya teatru ogłasza program przedstawień na nowy sezon. Sezon opery lwowskiej rozpoczyna się 15 września i potrwa do końca maja. Ogółem danych będzie 125 do 130 przedstawień, z tych 80 wyłącznie po polsku. — P. Korolewicz-Waydowa zaangażowana została na szereg występów, które obejmują czas od 20 września do 30 marca. obok niej dyrekcya pozyskała na gościnne występy: Adama Didura, Battistiniego, Marcelę Sembrich-Kochańską, Selmę Kurz, Slezaka, Maryę Gay i Sigfrid Arnoldson. Repertoar opery zapowiada z utworów polskich: „Maryę“ Sołtysa, „Bolesława Śmiałego“ Różyckiego, „Mazepę“ Münheimera, a nadto nowości: „Butterfly“ Pucciniego, „Królowę Sabę“ Goldmarcka, „Romea i Julię“ Gounoda, „Fedorę“ Giordana i „Zmierzch bogów“ Wagnera. W dziedzinie dramatu obiecuje dyrekcya urządzić cykl Słowackiego, na który złożą się: „Złota czaszka“, „Beatrix Cenci“, „Sen srebrny Salomei“, „Kordyan“, „Lilla Weneda“, „Mazepa“ i „Marya Stuart“. Nadto mają ukazać się w bieżącym sezonie: „Noc listopadowa“ i „Sędziowie“ Wyspiańskiego, Norwida „Wanda“, Zapolskiej nowa komedya „Skiz“, Nowaczyńskiego „Car Samozwaniec“, Krzywoszewskiego „Rozkosze życia“, Przybylskiego „Sposób na żony“, Kaweckiego „Balwierz zakochany“, Jaroszyńskiego „Podczłowiek“ i Walewskiego „Don Kiszot“. Molierowi zamierza scena lwowska poświęcić cztery premiery, Ibsenowi trzy („Brand“, „Peer Gynt“ i „Podpory społeczeństwa“), Sofoklesowi jednę, Szekspirowi trzy, wystawiając nadto z nowszej literatury zagranicznej Wedekinda „Przebudzenie wiosny“, Shawa „Profesyę pani Warren“, Bernsteina „Samsona“, „Wesele Figara“, Beaumarchaisa, Calderona, Molnara („Dyabeł“), G. Wieda i Brieux „Simonę“. Komunikat dyrekcyi informuje dalej o pożądanej zmianie, jaka zaszła przez urządzenie w t. zw. „Filharmonii“, sali do prób dla dramatu.

Miejskie Towarzystwo muzyczne. Pod tą nazwą zawiązała się we Lwowie nowa instytucya muzyczna, której celem będzie utworzenie stałej orkiestry i szkoły, kształcącej wychowanków na dobrych muzyków zawodowych. Towarzystwo nowo ma na celu urzeczywistnienie myśli i zamiarów grona ofiarnych jednostek, które od lat trzech utrzymują w mieście naszem popularną dziś bardzo „kapelę czwartaków“. Obecnie „kapela czwartaków“ otrzymała nazwę „orkiestry miejskiej“ i zorganizowaną została na wzór orkiestr miejskich niemieckich. Znakiem zewnętrznym narodowego charakteru tej orkiestry będzie strój wzorowany na historycznym nieśmiertelnym pułku „czwartaków“. — W instytucie kurs rozpocznie się z początkiem października. Fachowe siły nauczycielskie uczyć będą gry na instrumentach dętych i smyczkowych i udzielać będą wiadomości teoretycznych.

W skład zarządu weszli pp. prof. dr Gustaw Roszkowski, jako prezes, radni pp. Ferdynand Ohly i Hipolit Śliwiński, jako wiceprezes p. Dante Baranowski, kierownik artystyczny, oraz pp. Feliks Gwiżdż, H. Cepnik, Kolbuszewski, Bolesławicz, M. Lityński, dr A. Aschkenase i Wł. Bukowski jako wydziałowi. Wkładka roczna wynosi 4 kor. (wpisowe 5 kor.), a składać je można na ręce p. Bukowskiego w Banku krajowym.

Wybory do Izby lekarskiej wschodnio-galicyjskiej. W Izbie lekarskiej lwowskiej odbyło się skrutynium. Wybrani zostali na dalsze 3-lecie członkami Izby ze Lwowa: dr Festenburg Edward 72 głosami, dr Papée Jan 52 gł., dr Kwiatkiewicz Stanisław 51 gł., dr Starzewski J. 42 gł. na 88 głosujących. Zastępcami członków wybrano we Lwowie: dr Swiątkiewicza Józefa 60 głosami, dr Haisiga Karola 57 gł., dr Felsa Izr. 51 gł., dr Jasińskiego Stan. 52 głosami. Z prowincyi wybrani: w okręgu Przemyśl-Mościska-Jaworów-Cieszanów, członkiem dr Smolarski Zygm. 35 gł. na 36 głosujących, zastępcą dr Doliński Mar.; w okręgu Rawa-Sokal-Kamionka-Żółkiew-Gródek członkiem dr Mikołajski Szcz. 33 gł. na 35 głosujących, zast. dr Ozarkiewicz Eug.; w okręgu Brody-Złoczów-Brzeżany członkiem dr Zasacki Stan., zast. dr Gold Józef; w okręgu Dolina-Kałusz-Stanisławów-Bohorodczany-Tłumacz członkiem dr Żukowski Aleks.; zast. dr Kresowski Stan.; w okręgu Tarnopol-Zbaraż-Skałat-Trembowla-Zborów członkiem dr Münzer Maks., zast. dr Witoszyński; w okręgu Podhajce-Buczacz-Czortków-Husiatyn-Zaleszczyki-Borszczów członkiem dr. Stöckl Adam, zast. dr Gilnreiner; w okręgu Nadwórna-Kołomyja-Horodenka-Śniatyn-Kossów-Peczeniżyn członkiem dr Piaskiewicz Wł., zast. dr Lewicki Zen.

W dwóch okręgach komisya skrutacyjna unieważniła głosowanie z tego powodu, że starostwa na własną rękę wyznaczyły wcześniejszy termin głosowania, niż namiestnictwo ogłosiło i w ten sposób bądź utrudniły porozumienie wyborców, bądź też uniemożebniły oddanie głosu w terminie przepisanym. Nadto niektóre starostwa odbierały głosy już po terminie głosowania. W obu tych okręgach muszą być zatem ponownie rozpisane wybory uzupełniające, a ukonstytuowanie się całej Izby będzie wstrzymane z winy starostw, które dopuściły się wspomnianych nieprawidłowości.

Szkarlatyna we Lwowie. Stan z dnia 8 b. m. 253, przybyło dnia 9 b. m. 11, razem 264. Wyzdrowiało 4, umarło 0, razem ubyło 4. Pozostaje w leczeniu 260 osób.

Wobec cholery. Z powodu niebezpieczeństwa zawleczenia cholery, w ostatnich dniach rozciągnął magistrat m. Lwowa pięciodniowy nadzór nad dwiema osobami, przybyłemi do Lwowa z Ukrainy i południowej Rosyi.

Banda opryszków przed sądem. Jak donieśliśmy, rozpoczęła się przed sądem przysięgłych we Lwowie rozprawa przeciw bandzie opryszków, oskarżonych o cały szereg rabunków i morderstw (między innemi morderstwo w Tuligłowach). Na ławie oskarżonych zasiedli: 1) 28-letni Teodor Tyszyk, żonaty, ojciec 2 dzieci, zarobnik we Lwowie; 2) 28-letni Piotr Czabak vel Czybak, także Horakiem zwany, żonaty, bezdzietny, były rzeźnik we Lwowie, herszt całej bandy i główny sprawca; 3) 21-letni Stefan Hałuszka vel Gałuszka, zwany Petrowskim lub Buchtiakiem, zarobnik z Gródka; 4) 53-letnia Marya Czabakowa, wdowa po zarobniku ze Lwowa, matka głównego herszta bandy; nadto żony dwóch pierwszych rabusiów, Katarzyna Tyszykowa i Barbara Czabakowa. Dotąd przesłuchano Tyszyka, Hałuszkę i Maryę Czabakową.

Przesłuchanie Tyszyka trwało bardzo długo, nie rozświetliło jednak sprawy. Wypierał się on wszystkiego, twierdząc, że był tylko biernym świadkiem rabunków i morderstw. Żona jego jest siostrą głównego winowajcy Czabaka, stąd znajomość. Rozpił się, co pchnęło go na drogę zbrodni. Pierwszy raz poszedł na wyprawę 10 czerwca do Buczałów. Po drodze poranili jakiegoś żyda, wdawszy się w jakiś jego spór z chłopem. W Kohutkach, gdy przyszli do karczmy, zapukali do okna karczmy i zażądali wódki. Karczmarz wyszedł do okna, a wówczas ktoś strzelił do niego. Po chwili weszli przez okno do środka i wzięli od niego 80 kor. W podobny sposób dostali się 15 czerwca w Gródku do domu Rottmana, którego zamordowali, zabierając pieniądze. — Dnia 21 czerwca wpadli do karczmy Szlafa w Tuligłowach. Szlafa zastrzelili, a żonę jego poranili. Tyszyk przyznaje się tylko do biernego udziału w tych zbrodniach, obrońca jego zaś dr Solański stara się wykazać, że Tyszyk jest obłąkany.

Następnie przesłuchiwano Hałuszkę, który udaje głupiego i do niczego się nie poczuwa. Hałuszka, 20-letni chłopak, o nieco głupkowatej twarzy, broni się, spychając winę z siebie na towarzyszy. Twierdzi on, że odgrywał zawsze tylko rolę strażnika.

Przystąpiono do przesłuchania Czabakowej, która również wypiera się wszystkiego. Twierdzi ona, że chodziła z całą bandą tylko dlatego, że chciała przestrzedz ich przed złemi uczynkami. — Cały przebieg śledztwa mówi jednak, że ona to właśnie była złym duchem całej bandy.

Rozprawa potrwa około 2 tygodnie. Wezwano do niej 91 świadków. Przewodniczy radca Jonasz, oskarża zastępca prokuratora Pieracki.

Repertoar teatru lwowskiego.

W sobotę po po-udniu: „Śluby panieńskie“; wieczór: „Wesoła wdówka“.
W niedzielę po południu: „Mąż z grzeczności“; wieczór: „Czar walca“.
W poniedziałek: „Złota czaszka“.

Odroczenie sesyi delegacyj.

(Telegramy „N. Reformy“ z 11 września.

Wiedeń. Tutejsze dzienniki wyrażają przekonanie, że właściwą przyczyną odroczenia delegacyj nie są sesye sejmów, ale kwestya bośniacka. Mimo to zdaje się pewnem, że i w bieżącym roku Sejmy padną ofiarą delegacyj i te sejmy, które obradować miały przez 6 tygodni, **odroczone już zostaną z początkiem października i zwołane będą powtórnie** — w styczniu (!).

Sesya delegacyjna zwołaną będzie w połowie października. W międzyczasie minister Burian znowu przywiezie z Bośni informacye i odbędzie się znowu rada ministeryalna, celem powzięcia ostatecznej uchwały co do stosunków w Bośni i Herzegowinie.

Na wczorajszej radzie minister Burian, jak słychać, oświadczył, że kwestya aneksyi krajów okupowanych nie jest w tej chwili aktualną; minister oświadczył się za rozszerzeniem w nich autonomii kościelnej, szkolnej i gminnej.

Posłuchania u cesarza.

Budapeszt. Min. Aerenthal był wczoraj wieczór i dziś na posłuchaniu u cesarza, który przyjął nadto min. Buriana. Także ban chorwacki Rauch przyjęty został na posłuchaniu cesarskiem.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 11 września.

Pożar w Płocku.

Płock. Koszary ukraińskiego pułku huzarów zostały prawie doszczętnie zniszczone skutkiem pięciu pożarów, podłożonych w przeciągu dwóch dni.

Cesarz i armia.

Budapeszt. Jedna z korespondencyj lokalnych donosi, że cesarz po manewrach ma zamiar pożegnać się z armią i z powodu podeszłego wieku oddać naczelne kierownictwo wojsk w ręce następcy tronu. Dzienniki poważne zaprzeczają temu.

Dostawy zagraniczne.

Wiedeń. Związek przemysłowców austryackich z powodu oddawania dostawy rur wodociągowych w Pradze przedsiębiorstwu francuskiemu, postanowił poczynić starania o uchwalenie przez parlament ustawy, regulującej dostawy publiczne. Odnośny projekt zakazałby wprowadzania towarów i materyałów do budowli publicznych z zagranicy, bez specyalnego zezwolenia rządu.

Agitacya agraryzstów.

Grac. Agraryusz Hohenblum żywo agituje po wsiach przeciw traktatowi z Serbią. Na jego żądanie chłopi uchwalają rezolucye z wezwaniem posłów, aby w parlamencie rozpoczęli przeciw traktatowi obstrukcyę i nagłemi wnioskami zabagnili porządek dzienny.

Ustąpienie Apponyego.

Budapeszt. Dziennik „Polgar“ donosi, że minister oświaty hr. Apponyi ma zamiar wkrótce ustąpić.

Wycieczka kongresu.

Tryest. Większość członków lublańskiego kongresu dziennikarzy słowiańskich przybyła tu wczoraj wieczór, witana na dworcu przez dra Rybarza i liczną publiczność. Po odśpiewaniu pieśni słowieńskich, udano się do „Nar. Domu“. Reszta członków kongresu przybywa dzisiaj.

Jubileusz Tołstoja.

Petersburg. Mimo oficyalnego komunikatu, słychać o nowych zakazach urządzenia uroczystości Tołstojowskich.

Dla uczczenia jubileuszu pisarza uchwalono założyć Muzeum Tołstoja.

Tutejsi „wolni chrześcijanie“ wysłali adres do Tołstoja.

Podróże cara.

Paryż. „Matin“ donosi, że car ma zamiar odbyć większą podróż i odwiedzić króla Edwarda w Londynie, prez. Fallieresa w Paryżu, cesarza Franciszka Józefa w Wiedniu i Wiktora Emanuela w Neapolu.

Koleje elektryczne.

Petersburg, „Ruś“ donosi, że z końcem września odbędzie się iutaj kongres naczelników zarządów kolejowych, celem narad nad zaprowadzeniem siły elektrycznej w ruchu na następujących kolejach: Petersburg—Moskwa, Charków—Sebastopol, Petersburg—Wilno—Kijów—Odessa.

Podatek na inseraty.

Berlin. Wśród nowych projektów podatkowych znajdować się ma podatek od reklam i inseratów.

Wilhelm we Francyi.

Paryż. Francuski ambasador w Berlinie zawiadomił swój rząd o życzeniu cesarza Wilhelma, aby podczas wycieczki automobilowej do górnej Alzacyi mógł przejechać przez francuskie terytoryum. Wydano odpowiednie zarządzenia, celem reorganizacyi służby bezpieczeństwa.

Paryż. Cesarz Wilhelm dziś po południu będzie przez godzinę „incognito“ bawić na terytoryum francuskiem. Władze graniczne otrzymały polecenie, aby żadnych formalności nie czynić i cesarzowi nie przeszkadzać.

Choroba królowej.

Berlin. „Lokal Anzeiger“ zaprzecza informacyi biura Reutera o poronieniu holenderskiej królowej Wilhelminy, do której wzywano ostatniemi czasy lekarzy specyalistów.

Defraudacye Albertiego.

Kopenhaga. Z powodu defraudacyi Albertiego ponosi także szkodę król, który pożyczył mu przeszło milion koron.

Bomba w Barcelonie.

Saragossa. Aresztowano tu 22-letniego Jana Melicha, który przyznał się do rzucenia bomby w Barcelonie.

Kongres katolicki w Anglii.

Londyn. Wczoraj łącznie z kongresem eucharystycznym odbyła się manifestacya katolicka w Colberg Hall. Uchwalono rezolucyę, wyrażającą niezachwianą cześć dla najśw. Sakramentów i niezłomną wierność dla stolicy apostolskiej. Kardynał Vanutelli udzielił zebranym błogosławieństwa.

Budapeszt. Książę bułgarski Ferdynand wraz z małżonką przybędzie tu 23 b. m. i zamieszka w Burgu, jako gość cesarza.

Prognoza dla Galicyi zachodniej. (Telef. informacya centr. Biura meteor. w Wiedniu):

Przeważnie pochmurno, od czasu do czasu opady, mierne wiatry, chłodno, stan pogody utrzymuje się równomiernie nadal.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Podziękowanie.

Za ostatnią posługę, oddaną ś. p. matce i babce naszej

Joannie Ripperowej

składamy na tej drodze przewielebnym OO. Reformatom, księdzu kan. drowi Kulinowskiemu, Znajomym oraz P. T. Publiczności, serdeczne „Bóg zapłać“. 4959 1 1
Rodzina.

Giełda.

Wiedeń, 11 września. (Tel. „N. Ref.“). Zamknięcie o g. 3.

Akcye:			
austr. Zakł. kredyt.	645 75	Oblig. węg. indemn.	— —
węg. „ „	747 —	Renta majowa	96 35
Anglobanku	298 50	Austr. Renta kor.	96 40
Unionbanku	546 50	Węg. „ „	92 90
Laenderbanku	440 50	56 l. Listy T. kr. z.	93 42
Bankvereinu	518 50	4% Listy Banku hip.	93 85
Bodencredit	1070—	4½% „ „	99 90
Gal. Banku hipot.	578 —	5% „ „	110 —
Kolei państw.	698 75	4% „ „ kraj.	93 75
„ południowej	119 —	4½ „ „ „	100 10
„ Elbethal	451 —	4% Gal. Obl. prop.	97 80
„ północnej	5180—	4% Gal. poż. kr. 1893	94 75
„ Czerniow.	559 —	4% Poż. m. Lwowa	93 50
Alpiny	671 50	Losy tureckie	186 —
Rima Muranyi	558 —	Marki	117 42
Prag. Tow. żel.	2664—	Ruble	252 —
Fabryki broni	556 —	Rosyjska pożyczka	96 60
Tureckie tytoniowe	401 50		
Gal. Tow. kop. n.	575 —		

Usposobienie: Z powodu słabej zagranicy ustalone.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 11 września (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą w koronach	żądają w koronach
Ruble papierowe	251 25	252 25
Marki niemieckie	117 —	117 50
Franki papierowe	95 25	95 75
Dwudziestofrankówki w złocie	19 06	19 16
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	109 75	110 75
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 40	100 40
4% „ „ „	93 75	94 75
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 —	101 —
4% „ „ „	93 75	94 75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 75	97 75
4% „ „ „ „ „ 41-letn.	96 50	97 50
4% „ „ „ „ „ 51-letn.	93 25	94 25
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	97 30	98 30
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	94 25	95 25
4% „ miasta Lwowa	91 75	92 75
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	100 —	101 —
4% „ kolejowe	94 —	95 —
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	105 —	115 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	566 —	572 —
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	558 —	562 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	96 40	96 90
4% „ „ srebrna	96 40	96 90
4% renta koronowa austryacka	96 40	96 90
4% „ „ węgierska	93 —	93 50
4% „ austryacka w złocie	116 —	116 50
4% „ węgierska „	111 20	111 70

Kursa są notowane bez bieżącego kuponu, który się oblicza osobno.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.